

6-12 GRUDNIA 2021 | NUMER 89

BEZBEEK

bezcenna dawka nakryć głowy



Co powie ryba

Matematyka
etatów



Monstrualne
gatunki człowieka
w średniowieczu

W TYM NUMERZE:

| | |
|---|----|
| MATEMATYKA ETATÓW | 5 |
| MONSTRUALNE GATUNKI CZŁOWIEKA W ŚREDNIOWIECZU | 6 |
| A MOŻE ZOSTAĆ FLATULISTĄ? | 7 |
| CO POWIE RYBA? | 8 |
| RANKING MEMÓW | 10 |
| BEZBEKOWY HOROSKOP | 12 |
| SKRÓTY ODCINKÓW | 14 |
| TAJNA ROZMOWA NACZELNEGO <i>FRANCE FOOTBALL</i> | |
| Z DZIENNIKARZEM [UJAWNIAMY] | 16 |
| BYĆ MOŻE ZA TYDZIEŃ | 17 |

DO BEZBEKOWICZÓW

Urszula Skorodziłło

DRODZY CZYTELNICY,

ostatnio pisałam tutaj o kupowaniu niepotrzebnych prezentów i wrzucaniu czegoś do szafy. Niedługo później rozmawiałam z innymi o grach i konsolach i doszłam do wniosku, że są one jak tosty. Wiecie? Te same tosty, które robicie w tosterach, grillach czy opiekaczach. Dwie kromki chleba tostowego, między które wrzucasz ser i inne dodatki. Zapytacie skąd taka wyszukana metafora? Już tłumaczę.

Otóż z tostami jest tak, że normalnie na co dzień ich nie jesz, ale przychodzi taki okres w Twoim życiu, że opychasz się nimi non stop od rana do nocy, aż znowu Ci się znudzą. Tak samo jest często z grami czy zakupioną konsolą. Przez pewien czas spędzasz tak każdą wolną chwilę, jaką masz, żeby potem nie odpalać gier przez kilka miesięcy. Porzucasz je dla nowych seriali na Netflixie lub nadrabiania odcinków LS-a. Oczywiście są tacy, którzy potrafią robić coś cały czas, lub tacy, którzy nie sięgają po takie rozrywki (mogą też po prostu nie mieć konsoli lub opiekacza, to też się zdarza). Dążę jednak do tego, że odstawienie czegoś na bok nie jest złe. Nikt nie zabroni Ci do tego wrócić ponownie. A najlepsze są przecież te momenty, kiedy udaje nam się coś po raz pierwszy, a pierwszy raz po przerwie może cieszyć nas tak samo. Zaś w świecie, w którym każdy szuka szczęścia, a mało kto potrafi je znaleźć, takie małe chwile są ważne. Nie warto więc na siłę się do czegoś zmuszać i zrobić sobie przerwę, żeby odetchnąć, po czym wrócić z pełnią sił.

Mam nadzieję, że nie potrzebowaliście przerwy od naszego magazynu, a nawet jeśli tak, to witajcie z powrotem w naszych nieśmiesznych progach.

Smacznej kawusi!
Ula

UWAGA!

**MOŻLIWE PĘKANIE ZE ŚMIECHU, ZRYWANIE BOKÓW ORAZ
W JEDNYM PRZYPADKU PŁAKUWA,
CZYTASZ NA WŁASNĄ ODPOWIEDZIALNOŚĆ***

*Magazyn Bezbek nie ponosi odpowiedzialności za szkody zdrowotne czytelników.

MATEMATYKA ETATÓW

Rynek pracy to coś, z czym człowiek musi się zmierzyć chociaż raz w swoim życiu. Kiedyś każdemu przyjdzie otworzyć stronę z ogłoszeniami o pracę i wczyta się w nie w jak dobrą książkę. Po kolei pozna obowiązki, wymagania i co dana firma oferuje, a tam on – etat. Zazwyczaj się pracuje na pełen etat albo na pół, ale czy to nie jest zbyt powtarzalne? Przecież matematyka, królowa nauk, jest tak wszechstronna, że tę część ogłoszeń o pracę można urozmaicić.

Sam pełen etat można zapisać w różny sposób. Zaczniemy od równania, które każdemu matematycznemu laikowi pali zwoje: $0,(9)=1$. Więc tak naprawdę firmy w swoich ogłoszeniach mogą zapisywać, że proponują $0,(9)$ etatu zamiast pełnego. Ten trik właściwie może im pomóc. Jako iż człowiekowi $0,(9)$ wydaje się mniejsze, to będą mogli proponować tę samą pracę za mniejszą pensję. Kwintesencja kapitalizmu!

Możemy też wejść na poziom wyżej i skorzystać z tożsamości Eulera $e^{i\pi}+1=0$. Odpowiednio ją przekształcając, możemy zacząć mówić o $-e^{i\pi}$ etatu. Wyobraźmy sobie, jakie wrażenie będzie robić zdanie: „Aktualnie pracuję na $-e^{i\pi}$ etatu jako sprzedawca”. Zaimponujemy wtedy każdemu, niezależnie od jego zawodu.

Jednak czemu mielibyśmy zatrzymywać się wyłącznie przy liczbach dodatnich? Przejdźmy na drugą stronę zera i wyobraźmy sobie etaty ujemne. A na czym właściwie miałyby polegać praca na -1 etatu? Moja intuicja podpowiada mi, że pracownik miałby płacone za nieprzychodzenie do pracy. Więc jaki to miałyby sens? Dlaczego pracodawca miałby oferować ujemny etat? Cóż, może ma za dużo pieniędzy? Ewentualnie może zależeć mu na tym, by ten człowiek w danym miejscu się nie pojawiał. Może dojść wtedy do prawdziwych paradoksów. Przykład – człowiek zatrudniony może mieć problem w urzędzie skarbowym, jeśli dostanie wezwanie właśnie do urzędu skarbowego, gdyż stanie przed wyborem. Czy powinien wypełnić obowiązek obywatelski i udać się tam, tym samym ryzykując utratę pracy, czy pozostać posłusznym

pracownikiem i niczym mafioso przez tę lojalność trafić do więzienia?

Aby kompletnie zakrzywić pracowniczą rzeczywistość, można opuścić zbiór liczb rzeczywistych i nachylić się nad problemem etatu urojonego. Byłby to etat, który podniesiony do kwadratu okazałby się etatem ujemnym. Czy to miałyby prawo istnieć? Na początku należałoby sobie odpowiedzieć na pytanie: jak podnieść etat do kwadratu? Może podnieść swoją wydajność do kwadratu? Oznaczałoby to, iż pracownik, który zaczyna pracować lepiej, będzie musiał przestać to robić, gdyż w końcu podniesie swój etat do kwadratu i stanie się on ujemny. Wtedy opuści on miejsce pracy, czym zmniejszy swoją wydajność, co z powrotem sprowadzi jego etat do pierwotnej formy, co sprawi, że będzie musiał wrócić do pracy. Rozwiązania są dwa – albo pracować ciągle na tych samych obrotach, albo ciągle wchodzić i wychodzić z pracy. Oba wydają się dosyć nieprzyjemne, dlatego też być może dobrze, że ten etat jest urojony.

Pozostaje jeszcze jedna opcja, najlepsza. Wszystkie blakną w obliczu tej, która rozwiąże wszelkie problemy. Φ etatu, tzw. złoty etat. Sytuacja, kiedy pracownik pracuje tyle, ile chce, oraz zarabia zgodnie z życzeniem, a jego pracodawca jest zadowolony z rezultatów. Czy takie etaty się zdarzają? Nie wiem, ale życzę tego złotego środka rynku pracy wszystkim czytelnikom.

Krzysztof Wroński

MONSTRUALNE GATUNKI CZŁOWIEKA W ŚREDNIOWIECZU

Średniowiecze było specyficzną epoką w historii i wie to każdy, kto chodził na lekcje historii w szkole. Chociaż o pewnych rzeczach żadna historyczka ani historyk uczniom nie mówi. Czymś takim były fascynujące wyobrażenia średniowiecznej ludności na temat mieszkańców odległych terenów. Były to stworzenia przypominające ludzi, ale posiadające niezwykle cechy. Ich egzystencja była tłumaczona m.in. przez Izydora z Sewilli, który twierdził, iż ich istnienie na pewno ma jakiś sens. Jego zdaniem były to ostrzeżenia dla ludzi. Ale przed czym? Nie wiadomo.

Stwory te, przez swoją tajemniczość i pochodzenie z nieznanymi rejonów, mogły wydawać się przerażające i być załączkiem rasizmu, ponieważ obce rasy przedstawiane były jako monstra. Tutaj jednak przyjrzymy się im wyłącznie ze względów humorystycznych. Trzeba oddać średniowiecznym uczonym to, że ich wyobrażenia były niezwykle bujne. Warto też zaznaczyć, że ich istnienie nie było brane za pewnik, lecz były one stworzeniami hipotetycznymi.

Blemmowie byli ludźmi, którzy w wyobrażeniach średniowiecznych społeczności nie mieli głów, a ich twarze znajdowały się na klatkach piersiowych. Ich wizerunki były utrwalane w sztuce niezwykle często. Ich wyobrażenie dzisiaj tłumaczy się między innymi pomyleniem „twarzy” ze zmyslnym uzbrojeniem rdzennej ludności. Podobno zamieszkiwali Afrykę, Indie, a nawet w część Ameryki Południowej. Ich pochodzenie różniło się w zależności od badacza oraz epoki, w której dokonywano opisu.

Panotti pochodzący ze Scytii to mityczna rasa ludzi opisana jako posiadacze wielkich uszu. Ich przerośnięte narządy słuchu miały wiele zastosowań. Lud ten wykorzystywał je np. jako poduszkę i kołdrę. Kładąc się spać, sytuowali głowę na jednym uchu, a drugim przykrywali się niczym ciepłą pierzynką. Byli trochę ludźmi, a trochę przenośnymi łózkami. Gigantyczne uszy zastępowały również odzież. Podobno używali także gigantycznych uszu jako czegoś w rodzaju łopat helikoptera, dzięki którym mogli się przemieszczać w niekonwencjonalny sposób.

Wiele z tych fantastycznych stworzeń było umiejscawianych w dalekich i nieznanymi rejonach, ale niektóre

z nich występowały także w Europie. Jedną z anomalii zaobserwowano nad Morzem Bałtyckim, w pobliżu Norwegii. Pewnego razu, w XVI wieku woda wyrzuciła na brzeg przedziwną kreaturę, którą uznano za... biskupa morskiego. Z wierzchu wyglądał jak zwykła ryba, jednakże po odwróceniu miał przypominać człowieka, a konkretnie biskupa w mitrze i habicie. Pierwsze wzmianki o morskich biskupach sięgają czasów wcześniejszych niż średniowiecze. Dopatruje się ich nawet w rzeźbach z okresu romańskiego! Co ciekawe, według relacji mężczyzny, który go złapał, biskup miał wykonać znak krzyża, zanim odpłynął. Tak było, nie zmyślam.

Na koniec – jeden z najciekawszych monstrualnych ludzi, czyli monopod. Stworzenie to miało przypominać karła i zamiast dwóch nóg miało jedną z ogromną stopą. Jego specyfika miała wiele zalet. Na swojej wielgachnej nodze mógł poruszać się niezwykle szybko, a dodatkowo pomagała mu chronić się przed słońcem. Zakładano, że w upalne dni kładł się on na plecach i używał swojej dolnej kończyny jako parasola. Te przedziwne założenia prawdopodobnie wynikały z błędnych obserwacji hindusów uprawiających jogę, która dla Europejczyków w tamtym czasie mogła być szalenie egzotyczna. Pochodzili z Indii oraz Etiopii. Byli rewelacją średniowiecza, jednak pierwsze wzmianki o nich pojawiały się już w starożytnej Grecji. Dzisiaj gdy wpisze się to hasło do internetowej wyszukiwarki, większość wyników wskazuje na statyw fotograficzny. Może ma to sens.

Jak widać ciemne wieki można sobie rozjaśnić zabawnymi anegdotkami i chociaż na chwilę zapomnieć o innych praktykach tamtych czasów, np. o paleniu na stosach.

Średniowiecze – wspaniała to była epoka, nie zapomnę jej nigdy.

Adus

Źródła:

1. Maja Iwaszkiewicz, *Świnia na sędzie ostatecznym. Jak postrzegano zwierzęta w średniowieczu*, 2, 3, 4, 5.

A MOŻE ZOSTAĆ FLATULISTA?

NASZ ŚWIAT ZMIENIA SIĘ W BARDZO SZYBKIM TEMPIE, A RÓŻNE ZAWODY I PROFESJE POJAWIAJĄ SIĘ LUB ZNIKAJĄ NA DOBRE. JEDNĄ Z BRANŻ, KTÓRA NIEZMIENNIE JEST BARDZO OBECNA W NASZYM ŻYCIU, JEST BRANŻA ROZRYWKOWA. NA PRZESTRZENI LAT WIELE CHCIAŁO ZOSTAĆ M.IN. AKTORAMI, MUZYKAMI CZY OBECNIE – INFLUENCERAMI. ABY ZAISTNIEĆ W ŚWIECIE MEDIÓW, TRZEBA BYĆ ORYGINALNYM, ZNALEŻĆ SWOJĄ NISZĘ, COŚ, CO NAS WYRÓŻNIA.

REDAKCJA MAGAZYNU BEZBEK PRZYCHODZI DO WAS Z PROPOZYCJĄ ZAWODU, KTÓRY ZNANY JEST W ŚWIECIE ROZRYWKI OD LAT, ACZKOLWIEK WCIAŻ CIESZY SIĘ MAŁĄ POPULARNOŚCIĄ.

ZOSTAŃ FLATULISTĄ

„Kim jest flatulista?” zapytacie. W sposób ładny można powiedzieć, że jest to artysta wydający dźwięki odbytem, a mówiąc wprost... pierdzi dla rozrywki innych.

W historii występów artystycznych mamy niewielu wybitnych przedstawicieli tego rodzaju rozrywki. Jednym z najstarszych przykładów flatulistów był „Pierdzący Roland” – artysta żyjący w XII wieku na dworze Henryka II. Co roku w Boże Narodzenie Roland wystawiał swój popisowy występ o intrygującym tytule *One Jump, One Whistle and One Fart*. Król tak bardzo doceniał jego umiejętności, że Roland otrzymał od niego posiadłość oraz kilkanaście hektarów ziemi!

Kolejnym przedstawicielem tego, bądź co bądź, niszowego rzemiosła był żyjący na przełomie XIX i XX wieku Francuz, Joseph Pujol, występujący pod pseudonimem „Pierdziel”. Ten artysta do dziś jest prawdopodobnie najbardziej znanym flatulistą w historii. Jego program rozrywkowy był naprawdę rozwinięty! Pewnie domyślacie się, że całym *clou* występu było wydawanie dźwięków odbytem, ale nie tylko to artysta prezentował na scenie! Pujol potrafił również zdmuchiwać świeczki, spalić papierosa czy strzelać wodą na odległość kilku metrów. Tak, to wszystko robił tytkiem. W latach świetności Pujol był zupełnym fenomenem i naprawdę mógł mianować się jednym z najlepiej opłacanych artystów w Europie.

Czy to nie zachęcające *success story*?

Od razu ma się ochotę poćwiczyć!

Może to właśnie ścieżka dla Ciebie?

Emi Lia

Inspiracją do napisania artykułu była książka: *To nie przystoi! Nieprzyzwyczajone nawyki znanych i szanowanych* autorstwa Mikey'a Robinsa.

CO POWIE RYBA? [CZ. 1]

Tego dnia woda była wyjątkowo zimna. Podobnie jak wczoraj, przedwczoraj i w zeszłym tygodniu. Można więc stwierdzić, że każdy dzień wydawał się wyjątkowy, ale w rzeczywistości nie różnił się niczym od pozostałych. Ot po prostu, mijały kolejne dwadzieścia cztery godziny oddzielane charakterystycznym biciem kościelnej dzwonnicy, która była zlokalizowana kilka przecznic dalej. Cała ta opisana przeze mnie woda znajdowała się w wannie – starej, lekko przerdzewiałej, żeliwnej wannie. Sprawiała wrażenie, jakby lata jej młodości przypadły na czasy wczesnej komuny albo jeszcze coś gorszego. Nie było to jednak najgorsze lokum, bo pomimo wyraźnego odciśnięcia się na niej zęba czasu, była względnie czysta. Najwidoczniej ktoś musiał się przy niej nieźle namęczyć, żeby doprowadzić ją do stanu używalności.

Całość stała na potężnych nóżkach w zupełnie pustym pomieszczeniu mieszczącym się na poddaszu. Niezwykle dziwnie to wyglądało. Przestronne miejsce otoczone stropami ze wszystkich stron, a na środku moja emerytowana brytfanna. W niej znajdowałem się ja – świąteczny postaniec, zwiastun Wigilii, gwiazda sutego stołu, symbol supermarketowych bitew – karp we własnej osobie. Nic nie robiłem, tylko czekałem. Przerazające jest tak czekać. Chociaż wcale nie chciałem tego robić, musiałem. Cóż miałem począć w pustej wannie, bez jakichkolwiek zajęć. Z braku laku próbowałem umilić sobie ten wolno upływający czas. Zdecydowanie pomagała mi w tym niezbyt złożona, ale jakże zajmująca rutyna.

Rano, kiedy całe pomieszczenie z wolna się rozjaśniało, nasycając gołe ściany subtelną barwą, budziłem się i znajdowałem pokarm. Nie wiedziałem, skąd się bierze ani kto go dostarcza. Po prostu był. Choć na pierwszy rzut oka wygląda to dość zaskakująco, wtedy była to dla mnie rzecz naturalna (jak na przykład porządek dni tygodnia). Nie widziałem więc sensu, żeby się nad tym zastanawiać – nie przeszkadzało mi to, a nawet wręcz przeciwnie.

Konsumując mój pokarm, lubiłem wspominać poprzedni dzień i zgadywać, co przyniesie dzisiejszy. Było to wbrew pozorom bardzo interesujące zajęcie, które porywało mnie bez reszty.

Nieco później zza okien zaczął rozlegać się gwar ludzkich głosów i szum silników samochodów. Zastanawiało mnie, co się tam dzieje. Jak wygląda życie poza poddaszem? Często wyobrażałem sobie różne sceny, jakie mogą mieć miejsce na ulicy. Oczywiście wyobraźni widziałem zapracowanych przechodniów. Każdy szedł w swoją stronę – zawsze z grymasem na twarzy i w niebywałym pośpiechu. Co dzień o tej porze „dopisywałem” kolejne rozdziały życia moim urojonym bohaterom. Robiłem to, chociaż nie widziałem, jak wygląda życie ulicy, gdzie dokładnie jest położona ani czy w ogóle istnieje. Nie w i d z i a ł e m. Jedyne co naprowadzało mnie na tę myśl, to wcześniej wspomniane ochłapy dźwięków, które mocno stłumione do mnie docierały.

Kolejny zauważalny etap dnia następował, kiedy prawie w ogóle niewidoczne przez chmury słońce chyliło się ku zachodowi. Wtedy świąteczne lampki i inne kolorowe dekoracje zaczynały oświetlać ulice, a co za tym idzie, widziany przeze mnie strop. Można powiedzieć, że był to mój ulubiony moment dnia. Podobnie jak w poprzednim przysłuchiwałem się odgłosom z zewnątrz, ale z tą różnicą, że tym razem miały zupełnie inny charakter. Na pozór identyczne zgrzyty torowiska tramwajowego, wydawały się nieco weselsze, a głosy ludzi jakby przyjemniejsze. Całe życie toczące się na ulicy zwalniało i zaczynało posuwać się do przodu w sposób niezwykle leniwy. Czasami przebijały się brzęczące śpiewy dzwoneczków, czasami donośne dźwięki orkiestry. Byłem niemal pewien, że za oknem kwitnie jarmark bożonarodzeniowy. Dałbym sobie płetwę za to uciąć albo zgodziłbym się na zrobienie zupy rybnej zamiast smażenia (a to naprawdę znaczna potwarz). Nie mogłem tego w żaden sposób sprawdzić, ale mój

szósty zmysł doskonale interpretował szczątki informacji w postaci fal dźwiękowych.

Koniec tego wszystkiego zwiastowało zwykle dwanaście uderzeń kościelnego dzwonu. Wtedy to powoli gwar dobiegający do mnie gasł. Czasami bywały jednak wyjątki. Niekiedy wydarzenia na dworze toczyły się niezależnie od grubego mosiężnego głosu i trwały do późnej nocy. Jeżeli sprawy przybierały taki obrót, domyślałem się, że nadchodził weekend. To dodawało jeszcze większych skrzydeł mojej wyobraźni. W ten czas nie spałem przez długie godziny, topiąc się w kolejnych wizjach. Oczywiście miało to swoje skutki. Następnego dnia wstawałem cholernie niewyspany. Plułem sobie w brodę, bo przecież miałem tyle do roboty, a po intensywnej nocy myśli w ogóle nie chciały się kleić. Coś za coś – taką płaciłem cenę za kilka godzin „lepszych” marzeń.

Wszystko działo się cyklicznie. W ten sposób umiłałem sobie czas oczekiwania. Wiedziałem, że pewnego dnia wszystko się skończy, rozsypie jak domek z kart, ale co miałem zrobić? Pozostawało mi pogrążanie się w myślach, pod moim parasolem chroniącym przed szaleństwem. Dzięki nim mogłem pozostać sobą aż do końca. Mogłem stawić czoła mojemu przeznaczeniu w sposób godny, trzeźwy i niesponiewierany obłędem.

Jednak pewnego dnia nic nie potoczyło się tak, jak bywało wcześniej. Krótko mówiąc, moja rutyna została skażona. Drzwi do mojej pustelni się otworzyły. Dały o sobie znać z głośnym, przeraźliwym zgrzytem. Usłyszałem miarowy odgłos kroków, który przybierał na sile w miarę, kiedy zmierzał w moją stronę. Wiedziałem już, co się święci...

Cdn.

Z tą pierwszą częścią mojej opowieści Was, Drodzy Czytelnicy, zostawiam. Pozostańcie w dobrych, grudniowo-bezbeckich nastrojach, a los niech Wam będzie łaskawy, podczas oczekiwania na drugą część.

Antoni Forenda

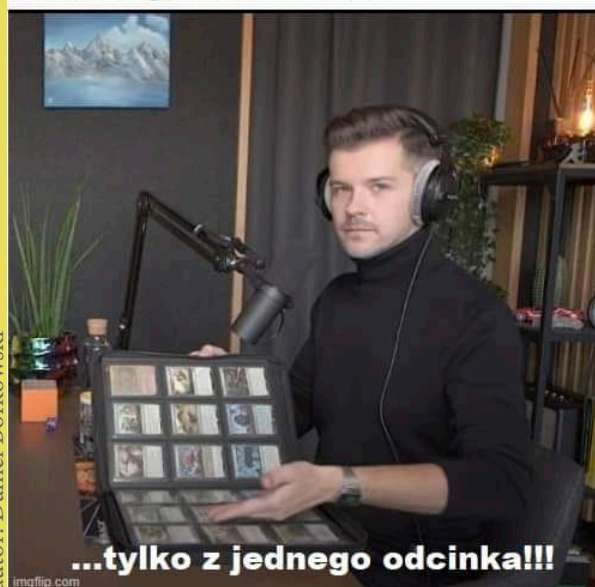
SUBIEKTYWNY TYGODNIOWY

RANKING MEMÓW

BY LENA ŚNIADAŁA

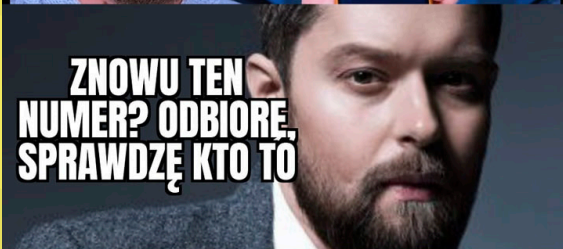


David Myśliwiec pokazujący imponującą kolekcję błędów naukowych w LS-ie...



Facetka z historii: *opowiada o rewolucji październikowej* ja pamiętający, że w październiku miałem rewolucje żołądkowe:





autor: Krystian Szaniawski

Wszyscy:

Dlaczego martwisz się?
Poród będzie najpiękniejszą chwilą twojego życia!

Poród:



autorka: Hałyna Yarka



autorka: Julia Jarosz



autorka: Maria Pyszniowska

BEZBEKOWY HOROSKOP

NIEZAWODNE PRZEPOWIEDNIE BEZBECKIE 12.12–18.12

Baran (21.03–20.04)

Twój znak zodiaku znajduje się w konstelacji denara – wszystkie poczynione inwestycje pomnożą się dwukrotnie, trzykrotnie lub wielokrotnie! No to może KGHM?

Byk (21.04–21.05)

W najbliższym czasie w Twoim sercu zagości mróz. Nie odbieraj telefonów od obcych numerów – ktoś chce Cię wykorzystać!

Bliźnięta (22.05–22.06)

Nie zakładaj niczego z góry, bo możesz na tym wyjść jak Lewandowski na Złotej Piłce. Im niższe oczekiwania, tym mniejszy zawód.

Rak (23.06–22.07)

Zrób coś kreatywnego! W nadchodzącym tygodniu wena będzie Ci sprzyjać. Jeśli rzucisz się w wir tworzenia, możesz wyprodukować więcej dzieł niż Mróz w ostatnim kwartale.

Lew (23.07–23.08)

Naucz się czegoś nowego – może plecenia warkoczy? Albo dziergania? Wiedza będzie sama wchodzić Ci do głowy.

Panna (24.08–23.09)

W najbliższym czasie będziesz kąśliw* jak Karol. Uważaj, możesz niechcący urazić kogoś, na kim Ci zależy.

Waga (24.09–23.10)

Życie bywa pełne niespodzianek! Uważaj z kim przystajesz, żebyś nie był* zaskoczony* jak „Mike” w finale Hotelu Paradise.

Skorpion (24.10–22.11)

Czasami sukces zależy od odpowiedniego planu. To czas, żeby zacząć już tworzyć listę „nowy rok, now* ja”.

Strzelec (23.11–21.12)

To dobry moment na relaks – pozwól sobie na chwilę odpoczynku i bądź wyluzowany* jak ~~przewodzący~~ PKP. Wszystko będzie dobrze.

Koziorożec (22.12–20.01)

Nie odkładaj rzeczy na później. Przyszły tydzień będzie dla Ciebie intensywny jak grudzień dla kurierów – dobrze wyznacz priorytety.

Wodnik (21.01–18.02)

Bądź dobr*i mił*, Święty Mikołaj widzi, co robisz. Wystarczy jeden zły uczynek, a pod choinką będzie na Ciebie czekać talon na egzorcyzmy.

Ryby (19.02–20.03)

Najbliższy tydzień będzie dla Ciebie bardzo pozytywny. Wszystko ułoży się idealnie jak włosy Remigiusza.

Kaszubska Czarownica

SKRÓTY ODCINKÓW #1611–#1615

PONIEDZIAŁEK

LS #1611

Lewandowski powinien wygrać. Wieliczka interweniuje

Poprawiania warstwy audiowizualnej LS-a ciąg dalszy. Karol tak poprzyklejał pianki do sufitu, że mucha nie siada. Choć w sumie pozwólmy mu się pochwalić, w jego wieku to spore osiągnięcie, że sam dał radę wejść na drabinę i się nie zabić. Od teraz będę mogła cieszyć się wysoką jakością audio w moich starych słuchawkach, które trzeszczą, gdy przechylę głowę. A raczej cieszyłabym się gdyby nie fakt, że pianki po kilku dniach odpadły, co nikogo nie powinno dziwić przy zdolnościach manualnych pana redaktora. Włodek jak zwykle jest boomerem i nie rozumie, jak można słuchać młodej Leokadii. Jego ograniczone postrzeganie świata nie pozwala mu zrozumieć jej głębokich i ponadczasowych tekstów. Karol z kolei w międzyczasie złości się na kalendarz, mimo że i tak nie pracuje na etat. W sumie może to i lepiej z jego fenomenalną pamięcią. Karol jest w ciągłym stanie upojenia alkoholowego, dlatego też nie liczę, że będzie Cię pamiętał, jeżeli go spotkałeś – tak jak nie pamiętał autora maila, który przeprowadzał z nim wywiad. Podczas niego wyjątkowo nie był kutasem. Lewy nie wygrał Złotej Piłki tylko andruta i paczkę delikcji, do tego nie przeleciał się latającą taksówką, bo jeszcze takich nie ma, ale dla niego bez różnicy, pewnie ma prywatny helikopter albo dwa. Segment kulinarny, czyli co jedzą studenci. Tu bez zaskoczeń: zupki chińskie, jajka, makaron i keczup, czasem nawet jednocześnie. Karol robi świetne notatki do LS-a, np. Remigiusz chuj, które przypominają mi nieco moje notatki, które bywają równie wulgarne:

„1526

6:23 Karol Paciorek, czyli ekspert od wsadzania sobie hajsu w dupę

13:50 Radek Kotarski chuj złamany

15:00 rżnięcie”

WTOREK

LS #1612

Będzie pozew? Czyli mroczne życie Remigiusza Mroza

Karol nie szanuje swoich widzów i odmawia zmiany koszulki. Dodatkowo jest cały odcinek wkurwiony na Remigiusza Mroza, wybitnego polskiego pisarza, moim zdaniem zupełnie bezpodstawnie. Kacper montujący ten odcinek na pewno by się ze mną zgodził w tej kwestii. Na przyszłość nie krępuj się i napisz, że Paciorek musi zamknąć mordę. Co ci mogą zrobić, zwolnią cię? Kto inny z nimi wytrzyma? Remigiusz Mróz myślał, że dzwonią do niego z fotowoltaiki i zablokował numer Włodka. Karol porównał twórczość Mroza do książki telefonicznej, na korzyść drugiej opcji. Porównanie niemal tak trafne, jak powiedzenie, że PKP jest lepsze od LS-a. Dobra pogubiłam się w tym, komu miałam cisnąć. Włodek, któremu udzielił się nieco bojowy nastrój Karola, napisał do Mroza wiadomość zakończoną zwrotem grzecznościowym: „Gówniarzu zasrany, zajebany”. Czy Radek i Dawid nagrywają PKP spizgani? Możliwe, ale na pewno nie tak, jak Lekko Stronniczy. Na koniec kawałek tematu o papierowych słomkach w maku, bo ludzie lubią się kłócić w internecie na temat, o którym nie mają zielonego pojęcia.

ŚRODA

LS #1613**Brzuch Włodka pękt od śmiania się z tej scamowej reklamy**

Jak jesteś z kimś, z kim nie wiesz, czy chcesz być, to czy będziesz trwać w tym związku, czy ukręcisz łeb jak hydrze temu związkowi? Kiedy puścić bąka w związku? Czy po miesiącu? Czy po dwóch? Segment sponsorowany: dzień wiedźmina, spróbuj nie ojebać wszystkich ciastków na raz. Włodek zaplata Ninie warkocze. Pamiętam, jak ja zaledwie pacholęciem będąc, to samo robiłem swoim siostrzenicom. Czy zastawiłeś kiedyś paczkomat? Wiesz, że kurier Ci odholuje auto? KGHM zrobił najlepszą reklamę od czasu reklamy wyciągu z... Dnia Świra. Jest tam wszystko: syntezytor mowy, obietnica dużego zarobku, wszystko oprócz jakiegokolwiek konkretnego czego reklama dotyczy.

CZWARTEK

LS #1614**Egzorcyzmy bez koszulki i piosenka świąteczna**

W kolejnym odcinku podcastu „Dwóch boomerów ogłasza młodzieżowe słowo roku!”: piosenka, w której Włodek ładnie grał, a Karol chujowo śpiewał, kartki Willischowe, Karol się skupił na piosence i się spocił, kaktus kanadyjski tylko jedno w głowie ma, webinar o złości dla Włodka, egzorcyzmy Emilii Róży, mentalne plaskacze demonowi, robicie klatę czy nie, proroczy gest zapowiadającego się seksu, czemu zawsze kłamiesz.

PIĄTEK

LS #1615**Wiedzieliście, że niektóre kobiety zjadają łożysko po porodzie?**

Włodek znalazł Kuro na 103 cale firmy Panasonic. Niech kupi. Okazuje się, że jak ludzie nie mają gdzie mieszkać i co jeść, to nie kwapią się do posiadania dzieci. Szok. Do takich wniosków doszli naukowcy współpracujący z rządem. No nikt się nie spodziewał, żodyn. A teraz kącik szurski – prastara terapia jajem. Potrzebujecie więcej wyjaśnień? Ja też. Przez śnieg ludzie zamknięci w barze w Yorkshire trzy dni słuchali Oasis. Czy konwencja genewska tego nie zakazała po tym, co się działo w Guantanamo? Na koniec widzimy Włodka Karpowicza i Karpiola Paciorka zdziwionych tym, że samice gatunku *homo sapiens* zjadają łożyska własnych młodych. Robią to zapewne po to, by drapieźniki nie wykryły zapachu krwi i nie przyszły zjeść nowo narodzonej pociechy. Najlepiej wchodzi polane keczupem albo z majonezem, oczywiście kieleckim.

Autorzy:
Maria Pysznińska i Maciek

TAJNA ROZMOWA NACZELNEGO *FRANCE* *FOOTBALL* Z DZIENNIKARZEM [UJAWNIAMY]

NIE MILKNĄ ECHA PO NIEDAWNEJ GALI WRĘCZENIA ZŁOTEJ PIŁKI, NA KTÓREJ TO NASZ POLAK RODAK ROBERCIK ZOSTAŁ NIESPRAWIEDLIWIE POTRAKTOWANY. OLIVY DO OGNIA MOŻE DODATKOWO DOLAĆ TAJNA ROZMOWA NACZELNEGO *FRANCE FOOTBALL* Z JEDNYM Z WYSOKO POSTAWIONYCH DZIENNIKARZY ODPOWIEDZIALNYCH ZA PLEBISCYT, KTÓRĄ ODBYLI TUŻ PO ZAKOŃCZENIU GŁOSOWANIA. JAK SIĘ OKAZUJE PANOWIE ZOSTALI NAGRANI, A MAGAZYN BEZBEK, JAKO PIERWSZY NA ŚWIECIE, DOTARŁ DO TYCH TAŚM. Z OCZYWISTYCH WZGLĘDÓW, NIE UJAWNIAMY NAZWISKA INFORMATORA.

OTO TREŚĆ SZOKUJĄCEJ ROZMOWY:

Dziennikarz: Stary, mam wyniki głosowania.

Naczelny: I co?

D: Wygrał Messi.

N: Hm, ciekawe.

D: Ciekawe? Ciekawe to będzie, jak nas fani Lewandowskiego zlinczują, że znowu okradziony.

N: Znowu? Za zeszły rok nie przyznaliśmy, a w tym Messi wygrał przecież Copa América.

D: Bo ty się nie chciałeś zgodzić, wielki fan PSG, twoja mać. A Messi może i wygrał Copa América, ale od początku tego sezonu gra jak placek. A Lewy bije rekord za rekordem.

N: Heh, zapomniałem, że jesteś z Marsylii. Owszem, rekord za rekordem, ale INDYWIDUALNIE. A co osiągnął z reprezentacją?

D: W 2010 jakoś ci to nie przeszkadzało. W 2012 zresztą też.

N: To było co innego.

D: Co innego? To dopiero ciekawe.

N: Powiedz mi, za co jest ta Złota Piłka?

D: No właśnie, za co?

N: Otóż to, nikt nie wie za co, więc nie musisz się obawiać, że ktoś zapyta. Wiesz, co robi ta Złota Piłka? Ona odpowiada żywotnym potrzebom całego społeczeństwa. To jest nagroda ponad skalę naszych możliwości. Ty wiesz, co my robimy tą Piłką? My zamykamy mordy FIFIE i temu całemu *FIFA the Best*. Patrzcie – mówimy – to nasze, przez nas wykonane i żaden rok przerwy tego nie zmieni – wciąż jesteśmy najważniejsi! I żaden Lewandowski nie ma prawa się przyczepić, bo to jest

nagroda dziennikarzy, w oparciu o sześć poprzednich, która sobie stanie u Messiego na kominku. I co się wtedy da Lewemu?

D: Dobrze się czujesz?

N: Świetnie. No co się da Lewemu?

D: Niby co, protokół znisz... nagrodę pocieszenia?

N: Dokładnie.

D: Nie no, ty chyba sobie jaja robisz.

N: Zapamiętaj: prawdziwe pieniądze zarabia się na drogich, piłkarskich inwestycjach! Jesteśmy w końcu najpoważniejszym medium na rynku.

D: Najpoważniejszym? Chyba zapomniałeś, jakie kraje biorą udział w głosowaniu.

N: Nie, mój drogi, nie zapomniałem. Ty myślisz, że na takim Mauritiusie czy innym Dżibuti ludzie wiedzą, kto to jest Lewandowski? No... może niektórzy wiedzą, ale zapewniam cię, że znacznie więcej zna Messiego. Marketing – mówi to Panu coś? Sam zagłosowałem na Lewego, ale co zrobisz? No nic nie zrobisz. Płakać nie będę, bo nam to się nawet bardziej opłaca. A Robercikowi damy coś, żeby się tam w Bayernie i w Polsce nie pultali. No bo jednak ten rekord Muellera to nie w kij dmuchał. O, wiem! Nagroda dla najlepszego napastnika! Messi typowym napadziorem nie jest, to i nawet sens ma. Zaraz, a gdzie ty idziesz?

D: Idę się zatrudnić na kasie w Auchan.

To nie jest Aszdzienik, choć sam artykuł został w 100% zmyślony.

BYĆ MOŻE ZA TYDZIEŃ:

1. Soki Byho i jak je znaleźć
2. Lista osób, od których Remigiusz Mróz by odebrał
3. Montażystki knują spisek – czy Karol się w końcu doigra?
4. Jak zwrócić na siebie uwagę i zacząć inbę [PORADNIK]
5. Sposoby na szybkie załatwienie pękniętego brzucha
6. Włodek, daj se siana z szukaniem telewizorów!
7. Guślarki, medium, szeptuchy i inne wiedźmy
8. Najgorsze miejsca na przeczekanie zamieci
9. Jak czegoś nie można, ale bardzo chcesz, to można
10. Czy Radek zainwestuje w KGHM?

ZNAJDŹ NAS:

Magazyn Bezbek sp. niejawna
ul. Bezbecji 25/10 lok. 1

38-870 Wieliczka, koło Krakowa

Tel: 0 000 000 000

E-Mail: magazynbezbek@gmail.com

FB: Magazyn Bezbek

WWW.MAGAZYNBEZBEK.PL

REDAKCJA:

ZAŁOŻYCIELKA: URSZULA SKORODZIŁKO

KOREKTA: LENA ŚNIADAŁA, HANNA
WYSOPOLSKA

SKŁAD I EDYCJA TEKSTU: AGATA SZULC

AUTORZY: PATRYK RADZIEJEWSKI, KRZYSZTOF
WROŃSKI, ANTONI FORENDA, HEX ZERO ROUGE,
MARIA PYSZNIIEWSKA

OKŁADKA: JULIA JAKUBOWSKA